

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja, przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycy winny być frankowane.

№ 157.

Czwartek 12 lipca 1860.

№ 157.

**Poznań, 11 lipca.** Obiega obecnie po gazetach niemieckich jak np. Wrocławskiej, Poznańskiej, komunikowany artykuł z rodzaju owych, które poseł Niegolewski przy sposobności pierwszej swojej interpelacyi był scharakteryzował. Są tam małe odmiany, wedle inspiracyi mniej lub więcej natchnionej pisma, które go daje czytelnikom. A ponieważ godzi się wiedzieć Polakom, co w tych organach o nich mówią, dajemy wersyą urozmaiconą poufną Posener Ztg. Wrocławską pierwój nam się dostała do ręki; sądziliśmy że szanowny korespondent może wcale nie czytał interpelacyi Niegolewskiego, ale widać z Poznania, że z obiema dokładnie jest obznajmiony. Posener Ztg. pisze dosłownie:

„Nie było potrzeba dopiero komunikacyi rządu rosyjskiego, aby zwrócić uwagę tutejszego rządu na niektóre zdarzenia pomiędzy Polakami w W. Księstwie Poznańskim. Gdyby Izbie na przyszłą zimę znów przyszło słuchać interpelacyi Niegolewskiego, pewnieby hr. Schwerin mógł wystąpić z odpowiedzią któraby łatwo niepomysłne sprowadziła skutki dla tych, którzy wszystko dla siebie zabierają, ale zapominają, że rząd pruski ma prawa i musi pełnić obowiązki, które z agitacyami narodowymi zostają w zupełnej i uzasadnionej sprzeczności. Pragniemy, aby to napomknięcie doszło uszu Polaków W. Księstwa. Z dobrego źródła doszły nas skazówki że się Rosya może zbliżyć do Austryi. W tych dniach o tém znów pomówimy. Zdaje się być rzeczą pewną, że antyfrancuskiej polityce cesarza Aleksandra, książe Górczaków już się nie sprzeciwia z tą samą wytrwałością i siłą, ale że teraz kwestya wschodnia przystąpi do drugiego rządu, i okazać się będzie (Gebahren) Polaków w Galicyi jak w Królestwie Polskim i W. Księstwie Poznańskim z góry ma być zagrodzona. Polska kwestya poważniej niżli się na pozór wydaje, jest traktowana.”

Nie będąc wtajemniczeni w poufne obrady gabinetów, nie wiemy, czy i w jaki sposób kwestya polska jest obecnie przedmiotem rokowań. Wszakże tyle widzimy z dzienników niemieckich, iż są korespondenci, którzy w poruszeniu kwestyi polskiej czy dla siebie czy też dla Niemiec widzą jakiś uszczerbek, i dla tego słuszne zabiegi Polaków podają w podejrzenie, aby z góry kwestyą polską przed Europą ohydzić.

— Już to niejedno polska publiczność w głowę rzuca, jakim sposobem poseł Niegolewski przyrzekł do owych dokumentów które przy uzasadnieniu ostatniej swój interpelacyi całej izbie poselskiej produkował. Otóż berlińska National Ztg. niezmiernie zawiera oświadczenie jednego z wyższych urzędników pruskich, radcy policyjnego p. Niederstettera, które daje niejaki w tej mierze skazówkę, które zatem ponizój podajemy w całości:

„Pewnie tylko ażeby skierować na moję osobę, zamiast na właściwego winowajcę, publicznie oburzenie z powodu faktów które poseł dr. Niegolewski poruszył w ostatniej swój interpelacyi, rozpowszechniono mniemanie, jakoby ja p. Niegolewskiemu był podsunął (suppeditirt) materiały do uzasadnienia tej jego interpelacyi, zwłaszcza przez udzielenie listu od prezesa policyi p. Bärensprunga do mnie napisanego, i jakoby przez to był zdradził zaufanie. Aby temu mniemaniu zapobiedz, oświadczam niniejszem, jako w sprawach dotkniętych w interpelacyi przez p. Niegolewskiego z nim ani osobiście ani przez pośredników nigdy się nie znośiłem, nawet, wyjąwszy w Izbie poselskiej w dzień jego interpelacyi, poprzednio zapowiedzianej w Staats-Anzeigerze, przeszło roku go nie widziałem. Pan Niegolewski nietylko sam to oświadczył po kilku dniach w kołach poselskich, ale też, jak się tego spodziewam, i teraz potwierdzenia tego oświadczenia mojego nie odmówi.

„Natomiast nie miałem powodu przed memi licznymi przyjaciółmi i znajomymi, których opinia o mnie najnajmniej mi nie jest obojętna, tać się z treścią owego listu i innych dokumentów sprawy tej się tykających, zwłaszcza wyroku król. sądu dyscyplinarnego 10 marca r. b. który dotąd nie jest prawomocnym, który mnie uwolnił od zarzutu mnie uczynionego,

jakoby ja rozpowszechnieniem oddruków jakowś polskiej proklamacyi był się dopuścił przestępstwa służbowego. Jeżeli który z tych moich przyjaciół i znajomych p. Niegolewskiemu, jak tenże także potwierdzi, doniosł o treści tych dokumentów, i list rzeczony, posiadający go bez méj wiedzy, jemu doręczył, choćby, jak o tém jestem przekonany, w tej dobrej chęci, aby przez to powstrzymać dalsze jego niesłuszne przeciwko mnie wycieczki i skierować go na ślad właściwego winowajcy, stało się to jednak zupełnie wbrew mojej woli, albowiem mi wiadomo, że jako urzędnik państwa mogę żądać od rządu państwa obrony przed takimi niesłusznymi napastowaniami, i że tylko rząd państwa, nie zaś p. Niegolewskiego, uważam za właściwe forum do wytoczenia śledztwa w sprawach przez niego poruszonych. U właściwej instancyi w tej mierze dowód już rozpocząłem i sprawdzenia jego wyglądam z tymże samym spokojem i zaufaniem, z jakim, wiedząc iż zawsze wedle obowiązku, honoru i sumienia na powierzonym mi urzędzie postępowałem, spodziewam się spełnienia wszystkich machinacyi, których pojedyncze osoby przeciwko mnie użyły, odkąd król. sąd dyscyplinarny mnie uwolnił. Berlin 7 lipca 1860. Niederstetter, król. radca policyjny.”

W nrze 160 Staats-Anzeigera ogłasza ministerium oświecenia, spraw duchownych i lekarskich, że dotychczasowi docenci dr. R. Gosche i dr. E. R. Schneider mianowani zostali nadetatowymi profesorami w wydziale filozoficznym berlińskiego królewskiego uniwersytetu, a chirurg pierwszój klasy Markowski w Eydtkubnen, chirurgiem powiatowym powiatu stołpańskiego.

Berlin, 10 lipca. Komisyja wyznaczona do wypracowania planu obwarowania brzegów morskich, ukończyła najgłówniejszą część swego zadania. Podług Berl. Korr. postawiła te dwie alternaty: albo wybudować siedm wielkich warowni nadbrzeżnych, albo też wystawić wielką silną flotę. Przychyłono się do wystawienia floty, ale odstąpiono od zamiaru wskrzeszenia jój wspólnym niemieckich państw nakładem i pod banderą niemiecką. Przeciwnie uważano za najkrótszą drogę dojścia do celu utworzenie marynarki pruskiej, mającej liczyć przynajmniej 10 wielkich okrętów liniowych i dwadzieścia fregat, nie rachując w to potrzebną ilość korwet i łodzi kanonierskich. Niemieckim państwowym nadbrzeżnym dozwolony będzie później udział, jeżeli zapłacą stosunkową ilość kosztów wystawienia floty i dozwolą Prusom rekrutować w swych krajach marynarzy,

— Król i królowa bawarscy i inni książęta niemieccy, którzy dni kilka na dworze pruskim bawili, odjechali wczoraj z JKW. księciem admirałem Adalbertem na zamek Fischbach. Ztamąd uda się król bawarski na kuracyą do Grefenbergu, a po ukończeniu tejże pojedzie do Ołomuńca, lub innego miasta austriackiego, w celu zobaczenia się z cesarzem Franciszkiem Józefem.

— Wiadomości z Drezna donoszą, że książe ko-burgski przesłał własnoręczny list królowi wirttembergskiemu, w którym książe stanowczo się oświadcza za narodowymi dążnościami Niemców i zaręcza, iż wszystkimi siłami bronić będzie związek narodowy, rezydujący w Gotha, przeciw wszelkim zachciankom zniszczenia go. — Piszą również ztamąd, że wybory na przyszły sejm w królestwie saskim wypadły liberalnie. Większa część wybranych jest przeciwną polityce austriackiej, a zatem i polityce saskiego ministra spraw wewnętrznych, pana Beusta.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 4 lipca. Obawiają się tutaj obostrzonej surowości rządu, który chociaż od głośnej interpelacyi p. Niegolewskiego umie dokładnie ocenić wartość niektórych donosów, używa ich jednakże za pozór, by nim środki swoje zasłonić. Dodawać nie potrzeba, że ta podwojona czynność policyi rosyjskiej usiłuje wynaleść rzeczy których niema. Że zaś trudno wynaleść gdzie nic niema, ludzie dowcipni a usłużni wpadli na pomysł, aby stworzyć to, czego niema,

żeby można wynaleść. Jak wiadomo nie nowy to pomysł.

— Gazeta Warszawska witając pierwszy numer Kmiotka, pisma tygodniowego, ilustrowanego, przeznaczonego dla ludu, zwłaszcza wiejskiego, życzy, aby w istocie pismo to dostało się do rąk warstwy, dla której jest poświęcone. W tym to celu Gazeta dołącza uwagi, treści ogólniejszej, aczkolwiek do usterków obecnych zastosowane. Pisze ona między innymi: „Umysł wieśniaka naszego, jeżeli talent pisarza rozruszyć go potrafi, zdaje się nam jako grunt na nowinach: lada ziarno bujnie tam wzrośnie i plon wyda. Ale dla tego właśnie, na pismo mające owo ziarno rozrzucić, patrzeć pilnie należy; łatwo się chwast między ziarno zakrada, łatwo pod pozorem dobrego spekulacya swe zyski ciągnie, łatwo też świeże umysły skrzywić i niewłaściwie nagiąć można. Dla tego życząc jak największego ale zasłużonego powodzenia Kmiotkowi; od dziś rozciągamy nad nim ścisłą chociaż zycziwą kontrolę. Redaktor jego ponajwięcej ze wszystkich piszących naszych posiadał sztukę mówienia w piśmie do ludu zrozumiałym dlań i sympatycznym językiem. Nie mówimy tego z powodu kilku powiastek w formę ludową ubranych, ale z powodu innych prac jego, [które zyskały taką słuszną wziętość i ocenienie. Daje więc nam ważne rekompensacje, ale też bierze na siebie ważną odpowiedzialność. Dar to wielki umieć mówić do ludu, do ma-luczkich, dar którego pozazdrościć mogą i najwyżsi w piórze. Do tej pory, w pierwszym numerze nie można było redaktorowi tak się rozwinąć, wypisać się, że tak powiemy; słowa Janka z Bielca zdają się nam jeszcze bardzo od waszecia, chociaż w jego odezwie duch dobry i początek pobożny, przywiązanie do pana i opiekuna, uczciwe a serdeczne; to grunt i zasada; forma powoli wyrobić się powinna i zyskać owę cechę, tak trudną, przynajmniej, do nabycia prostoty najwyższej i obrazowości, jednego, zdrowego sądu a serdeczności, rzeźwości praktycznej a pobożności. Jak pisać zresztą dla ludu, trudno nam jeszcze uczycy Jana z Bielca; ale już dziś można mu powiedzieć: niech się ma na baczności co do wydawcy swego i niech nie pozwala sobie narzucać starych drzeworytów o Indianach, Amerykanach, krokodylach itp. Dla tego niedorzecznego drzeworytu zepsuł sobie odezwę, bo musiał, mówiąc do braci wieśniaków, wtrącić coś o murzynach, dla tego że dwie kartki dalej umieścić mu kazano powtórzoną przed laty 30 po wszystkich magazynach rycinę z Indianami, do której musiał dostosować niedorzeczny opis. Niewiele też warto opowiadanie Góralczyka, ale przynajmniej ma za sobą pewne wspomnienia, chociaż celu trudno dopatrzeć. Takich rycin i artykułów niech Jan z Bielca unika, niech się od nich broni, niech ich sobie narzucać nie pozwala, jeżeli chce działać tak jak zapowiada. Wydawcy są często ludźmi krótkowidzącymi, nawet w własnym interesie: niech Jan z Bielca patrzy na nich i widzi za nich i niech im dowiedzie, że im więcej w redakcyi Kmiotka będzie się przebijać myśl o korzyści ogólnej, ochota ofiar dla tej korzyści, tém pewniejsze i rozleglejsze z czasem zyski, które go czekają jako nagroda. Niech Jan z Bielca wystawi wydawcy, że jeżeli o zarobku myśli, to powinien być bardzo cierpliwy, bo Kmiotek to jak ozime ziarno, rok a może i dobrze więcej hodować go trzeba nader starannie, nim się o jakimś żniwie pomyśli.”

— Kilka dni temu wieczorem, na Wiśle nieopodal Jabłonny, krypa naładowana żwirem, zbliżywszy się zanadto do statku parowego „Niemna“ z dołu rzeki powracającego, bałwanami wody z pod kół tego statku wychodzącymi, wywróconą i zatopioną została. Ludzi uratowano.

— Bractwa wstrzemięźliwości szerzą się nieustannie. W gubernii kijowskiej i mohylewskiej, w dobrach księżnej Woroncovej obejmujących 30,000 włóscian, wstrzemięźliwość tak się ustaliła, iż w miastach Moshnach, Horodyszczu i we wszystkich nawet wsiach, nie wyłączając cukrowni horodyszczanskiej, w której z różnych stron zbiera się co rok przeszło 2000 robotników, pijatyka prawie całkiem ustała. Tydzień zapustny i święta wielkanocne tego roku przeszły bez

kłótni i bitwy, a pijanych wcale niewidziano. Nawet w czasie dwutygodniowego jarmarku w Mosznach, który się zwykle kończył zbieraniem z ulic zataczających się pijaków, obecnie nic podobnego nie było widać.

## AUSTRYA.

Wiedeń, 8 lipca. Utrzymują się ciągle pogłoski o bliskim ogłoszeniu rozporządzeń dotyczących się organizacyi państwa; nikt jednak niewie, co one właściwie przyniosą, czy sejmy prowincjonalne, czy konstytucya ogólna. Dzienniki węgierskie coraz silniej podnoszą głos za narodowymi dążnościami. Natomiast zawisłe od rządu dziennikarstwo otrzymało zlecenie aby powstawać przeciw reprezentacyom prowincjonalnym, pod pozorem że jedność państwa austriackiego wymaga też jedności prawodawstwa. Wolno im więc napomknąć nawet o potrzebie konstytucyi dla całej monarchii, o potrzebie wspólnego parlamentu, byle tylko zagrozić autonomii prowincyi. Jestto jeden z sposobów cofnięcia i niedotrzymania przyrzeczeń, pomieszczenia wszystkiego, rozdrażnienia wzajemnego narodowości, a jeżeli potrzeba przycisnąć, przyjdzie drugie wydanie sejmiku kromieryskiego. Jakież bowiem znaczenie obietnic które dane zostały tylko pod naciskiem chwilowym i których nie nie gwarantuje?

— W końcu maja umarł w Wiedniu Wincenty Kollar, przełożony nad muzeum zoologicznym. Uczony ten urodził się w Kranowicach, na Śląsku pruskim.

— Generał Benedek i ban Chorwacy Sokcevicz od dni kilku w Wiedniu narady odbywają z ministrami.

— Piszą do Czasu, iż z Rzymu miał tu przyjechać raport ambasadora austriackiego barona Bach, bardzo smutne dający wyobrażenie o stanie rzeczy w państwie papieskim. Naleganie na reformy tak zewnętrzne jak wewnętrzne ma być coraz silniejsze. Opór ze strony ludzi stojących u władzy, ciągle śmiały i otwarty. W skarbie daje się czuć brak pieniędzy. Organizacya wojska idzie powoli i Lamoriciere ma napotykać wielkie trudności.

— Słychać że świeżo nastąpiło znaczne zbliżenie się gabinetu wiedeńskiego do londyńskiego, mianowicie że poseł angielski lord Loftus z hr. Rechbergiem częste miewali narady, w których brał udział przybyły tu ze Wschodu baron Prokesz, internuncyus austriacki w Stambule.

— Gazety ogłosiły propozycje budżetu, między którymi uderza 100 milionów przeznaczonych na wojsko. Niepomału zdziwiła się publiczność, która od kilku tygodni nasłuchiwała się rozmaitych projektów oszczędności właśnie w wydziale wojskowym. Sarkają powszechnie na wyznaczenie miliona dla utrzymywania wojska modeńskiego. Wiadomo że książę modeński posiada ogromny majątek prywatny, umieszczony w banku angielskim, zdaje się więc niejednemu słuszną, aby książę wojsko które z nim emigrowało, z własnej opłacał kieszeni.

— W Peszcie dnia 20 sierpnia miał być uroczyste odsłonięcie pomnika arcyksięcia Józefa. Arcyksiążę przedstawiony w stroju idealnym, ale ponieważ Węgrom się zdaje iż wojewoda węgierski, z tego bowiem tytułu posąg mu stawiają, powinien nosić się po węgiersku, więc posąg będzie przelany i przedstawiony w stroju narodowym, zaś uroczystość odroczone.

— Czas w ten sposób nam kreśli kłopoty ministeryalnej Donau. Ztg. broniącej się na wszystkie strony od rad,zewsząd Austrii udzielanych:

„Rady nie nie kosztują, więc też nikt ich nie szedzi. Jedni radzą odstąpić Wenecyę, drudzy oprócz niej jeszcze Dalmacyę, Istrię, Krainę i pół Tyrolu, inni uważają Węgry za przeszkodę rozwinięcia się Austrii i każą zrzec się ich posiadania, inni znów Galicyi przeznaczają zupełnie nowe powołanie więcej północne i radzą wyłączyć ją z cesarstwa. Słowem, że gdyby wszystkich tych rad chciano słuchać, mało więcej zostałoby przy Austrii jak paromilowy obręb Wiednia, dość miejsca dla reform. Przeciwnie rady pragną Austrię z bogactwami w Turcyi, oczywiście wynagrodziwszy znów za to Prusy; na cierpliwym papierze różne kreślą teraz karty geograficzne.

„Co do wewnętrznych urządzeń, niebrak również na reformatorach, którzy zalecają rozmaite wzory zagraniczne lub utwory własnej kombinacyi. Przyznają z wielu stron, że Austrija zrobiła postęp, lecz każdy po swojemu ten postęp ocenia: inaczej zapatrują się nań w Paryżu, inaczej w Londynie, inaczej w Berlinie.

„Po tych ogólnych obserwacyach, których krótką treść w powyższych słowach zamknęliśmy, Donau Ztg. przechodzi do Prus, i zdaje nam się, że odpowiada lubo nie wprost na artykuł Preuss. Ztg. w którym była pochwała konstytucyjnej dążności w Austrii. Donau Ztg. mówi przy tej sposobności, że p. Vincke naczelnik większości ostatniego sejmiku pruskiego a zatem reprezentant jej, objawiał sympatyę

dla powstania włoskiego w prowincjach austriackich gdy z drugiej strony Polaków pod panowaniem pruskim zbywał węzłowato, że na mocy traktatów powinni być Prusakami. W całych Niemczech poczytywano to za krzyżącą niekonsekwencyę, a kiedy chciał wspólnie z Anglią i Sardynią stawić czoło Francyi i Rosyi, a do tego i Austrii, to w południowych Niemczech poczytano to za przechwałkę. Nie możemy przeto dokładnie wiedzieć, mówi Donau Ztg. w jaki sposób Austrija ma powiększyć wpływ swój w Niemczech lub zbliżyć się do Prus, jeźlibyśmy i my mieli takiego austriackiego pana Vincke, któryby odpowiednio do owiej polityki, chciał kraje pruskie tak za nie rozdać, lub powstanie w Poznaniu i Górnym Śląsku uznawać za „uprawnione“. Nieumiałby on jednak pogodzić narodowości w Austrii, a właśnie w tym pogodzeniu różnych żywiołów narodowych leży głównie zadanie Austrii. Odpychać z nich jedne, aby łączyć się z Niemcami, byłoby tamte rzucać w ramiona Francyi lub Rosyi, a w takich okolicznościach nie byłoby i Prusom wygodnie. Austrija nie potrzebuje obcej rady.“

— Prager Zeitung podaje interesujące porównanie świeżego bombardowania Palermo z bombardowaniem Pragi przez wojsko pruskie w 1757 r. Według raportu angielskiego admirała Mundy, miano rzucić na Palermo około 1300 bomb, tymczasem przy oblężeniu Pragi w 1757 r. wysypano na miasto nie mniej jak 22,300 bomb i 59,000 kul. Przy tym jednakże tylko 28 osób cywilnych i wojskowych poległo, a 52 poniosło rany; widać zatem, że pomimo takiej liczby pocisków, bombardowanie Pragi nie tyle było szkodliwe dla niej, ile bombardowanie Neapolitańczyków dla Palermo.

## FRANCYA.

Paryż, 8 lipca. Rokowania pomiędzy Neapolem a Turynem odbywają się za pośrednictwem reprezentantów obojga państw pp. Villamarina et Canofari, któremu to ostatniemu towarzyszy p. Talleyrand. Dnia 4 lipca poseł nadzwyczajny, którego rząd O. Sycylii zamierzył był wysłać do Piemontu, tamże jeszcze nie był się zjawił i mówią, iż ks. Petruła odrzucił ofiarowaną mu misyę i ma go zastąpić ks. Ischitella. Nieprzyjęcie teki ofiarowanej p. M. Manna przez tegoż, również przypisują okoliczności wzmiankowanej, to jest odwiekaniu z wysłaniem posła do rządu turyńskiego.

Courrier du Dimanche podaje skład nowych warunków, pod jakimi rząd turyński zamierza przystać na sojusz z Neapolem. Wedle osnowy tychże warunków Neapol ma zrzec się praw do Sycylii, zawrzeć przymierze przeciwko Austrii, zwrócić się przeciwko papieżowi; dopełniwszy tych wszystkich względem Piemontu warunków ma jeszcze przyjąć instytucye, jakie Piemont uzna za stosowne.

Spór Francyi i Anglii z Chinami może się jeszcze załatwić w dobry sposób. Patrie mówi o depeszy wysłanej do Londynu z Hong-Kong z dnia 20 maja, podającej podobno ostateczne warunki porozumienia.

— Do Gazety Wrocławskiej piszą z Paryża: Opinion nationale i Espérance już się odezwały co do kwestyi polskiej. Espérance przemówiła w obszernym artykule wstępnym pod napisem: „Cesarz Napoleon III i Polska“. Wiadomo, że ten dziennik ma opinię publiczną jak owe ptaki morskie poprzedzające burzę, przysposobić na przyszłe wypadki. Espérance do tego zdaje się być tym sposobniejszą, że wychodzi w Genewie, każdej chwili więc można jej się wyprzeć a nie ma niby środka do powściągnięcia jej. Dziennik ten w pięknie brzmiących wyrazach wystawia przywrócenie narodowości polskiej jako główne zadanie cesarza Napoleona. Powie kto że nie trzeba zważać na takie słowa, bo Francya nie będzie tyle lekkomyślną, aby chcieć przeprowadzić środek któryby ją poróżnił do razu z trzema wielkimi mocarstwami. Ale możeby się to dało inaczej wykonać. Polacy niezawodnie najwięcej się skarżą na rozdział, na poddanie ich pod trzy rządy, które zawsze w tym mają interes, aby wzajemnie się wspierały, ilekroć im wypadła stan obecny w Polsce utrzymać. Gdyby tylko Polacy pod jednym zostawali rządem, ich nadzieja przyszłego odbudowania polskiej rozplitanej wiele łatwiejby mogła przyjść do skutku. Jakże więc, gdyby Francya w porozumieniu z Rosyą dążyła ku złączeniu Polaków pod berłem rosyjskiem, gdyby może Polaków blichtrzem osobnego zarządu, wicekrólestwa itp. ująć się starano? Byłaby to cena którą warto by ofiarować Rosyi na patrzanie przez szpary nad Renem, a wtedy nawet z Anglią nie byłoby kłopotu, z Anglią która by na Wschodzie dużo brózdziła; byłaby więc rozprawa jedynie z Prusami i Austrią, zatrudnioną we Włoszech. Ultramontanie wspierałoby przedsięwzięcie, radzi powstaniu katolickiego państwa na północy. Kiedyć rząd francuski zbierał dokumenta odnoszące się do sprawy Niego-

lewskiego, pewnie ważniejsza miał do tego powody, jak dostarczyć osnowy dla broszurki pana Abouta. W tych dniach zresztą wyszło w Paryżu nowe pismo ulotne w tej samej sprawie, pod napisem „Cesarstwo Ręskie i przywrócenie Polski“. Autor chciałby małe państwo niemieckie w jedno państwo Ręskie połączyć, Prusy zmniejszyć, Austrię za dzielnicę polską i za Wenecyę wynagrodzić krajami naddunajskimi, zaś Irlandyę uwolnić od panowania angielskiego; wszystko to za pomocą wielkiej wojny mocarstw katolickich przeciw Prusom, Rosyi i Anglii. Referent Wrocławskiej dodaje, jako oczywiście ostatnia ta broszura, podobnie jak niedawno wydana o Irlandyi, wyszła z ultramontańskiego obozu i z chorobliwej wyobraźni.

## WŁOCHY.

Zaręczają na pewno, że Garibaldi nie miał przyjąć usług podpułkownika Charras, które tenże chciał ofiarować sprawie rewolucyi sycylijskiej. Jeżeli to jest prawdą, tedy zdaje się, iż Garibaldi pewną nieufność pokłada w zamiary cesarskiego rządu.

— Courrier du Dimanche podaje spis warunków, pod jakimi Sardynia na przymierze z Neapolem przystaćby zechciała. Niepodobna, aby Neapol na upokarzające te warunki chociaż w tak trudnym położeniu przystać zechciał. Zgodzić się na takie warunki jest to samo, co dać sprawę za wygraną i z pokorą się poddać.

— Pan de Canofari ogłosił w urzędowym dzienniku Turyńskim, iż jest upoważnionym do wydawania paszportów wszystkim wychodźcom politycznym, należącym do królestwa O. Sycylii, którzy do kraju swego powrócić pragną. Żadna wszakże z osób objętych tą kategorią nie oświadczyła chęci korzystania z tego prawa. Widocznie wyczekują nowych wypadków, których się wszyscy i słusznie spodziewają. Pomiędzy wychodźcami odbyło się kilka narad, skutkiem których albo wszyscy zajądają paszportów, albo wszyscy na miejscu pozostaną.

— L'Opinione donosi: „Wszystko cośmy mówili o zasadzie rządu, o zimnem usposobieniu ludu wszystko to się potwierdza. Liberalni są niezadowoleni, indyferenci przewidują nowe niebezpieczeństwo reakcyjni są stanowczo nieprzyjaźni. — Ministeryum ogłosiło swój program, z którego widać, iż jest z przymierzem z Piemontem, ale tylko odpornym, aby uspokoić Austrię i papieża, zaręczając, iż nigdy nie miałoby udziału w zamiarach zaczepnych. Program ten prawi także o jedności, ale federacyjnej.“

— Constitutionel pisze: „Nowi ministrowie sycylijscy należą wszyscy do stronnictwa umiarkowanego liberalnego i są (tak mówią) wszyscy dzielni, sądzą z nazwiska barona Natoli, któremu powierzono złożenie nowego gabinetu. Jedynym z dawnego ministeryum jest Orsini. Uważają, iż w nowym ministeryum figuruje mnich ojciec Lanza, który został więziony za dawnego rządu i uwolnionym po wkręceniu Garibaldeggo. Margr. de Torearsa do składu nowego ministerstwa już nie należy; powodem tego mają być liczne nieporozumienia pomiędzy nim a Garibaldim.

— Piszą z Rawenny pod datą 7 lipca, iż podług korespondencyi zamieszczonej w Adriatico dezercycy w armii generała Lamoriciere w ogromnych proporcjach się mnożą. Wielka część zbiegów przybyła do Forli, skąd pragną dostać się do Sycylii.

— Król sardyński dotychczasowego ministra Tommaso Corsi mianował ministrem handlu i rolnictwa.

— Wiedeńskim dziennikom donoszą: potwierdzenie wiadomości o tem, iż Petruła poselstwa do Turynu nie przyjął; również ks. Ischitella waha się przyjąć takowe. Syn Villamariny wczoraj wieczorem z depeszami wyjechał z Turynu do Neapolu. — Mówią, iż hr. Cavour na propozycye rządu neapolitańskiego odpowiedział: iż rząd Piemontu niema żadnego wpływu na poddanych króla neapolitańskiego, że Sycylii lud rząd odpowiedni życzeniom własnym wybrał, że prąd wypadków wstrzymywać niema postępowodu, nareszcie że rząd Piemontu systemu przyjętego trzymać się będzie. Dochodzą tu wieści, iż Confalonar ma Turyn opuścić, aby zająć miejsce neapolitańskie i posła w Paryżu.

— Pułkownik Cosenz wraz z 3000 towarzyszy odplynął dnia 2 lipca od wybrzeżów Toskanii. Iтальяlia Nuova donosi, iż wszelkie zapory i przeszkody stawiane ze strony rządu piemontskiego, mające celu wstrzymanie wyprawy, były daremne. Do celu wyprawy pułkownika Cosenza należy także nie grabia de Flotte.

— Węgierski oficerowie, pułkownik Figyelmes (adjutant Koszuta) i major Mogyorody z Londynu przybyli do Turynu, z kąd niebawem mają pójść do Sycylii. Spodziewają się zresztą jeszcze wielu innych oficerów węgierskich. Ponieważ Garibaldiemu zbytnio na oficerach, tenże miał wezwać pułkownika Tyrry aby rodaków swoich powołał do Sycylii.

## Wiadomości literackie.

**Poznań, 10 lipca.** Dnia 5 b. m. odbyło się tegoroczne ogólne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk tutejszego, w lokalu Towarzystwa, w gmachu biblioteki Raczyńskich. W nieobecności prezesa Towarzystwa, hr. Tytusa Działyńskiego, którego słabość zdrowia wstrzymała od przewodniczenia zebraniu, zagalił wiceprezes, pan Józef Szafarkiewicz, posiedzenie, powołując za powszechną zgodą p. Władysława Niegolewskiego na przewodniczącego.

Po odczytaniu i przyjęciu porządku dziennego, przeczytał pan Niegolewski nadesłane przez prezesa Towarzystwa pismo, w którym tenże zdaje sprawę z usiłowań swych, poczynionych u rządu krajowego, w celu wyjedynania nauczycielom gimnazjalnym bezprzeszkodnego udziału w pracach i zajęciach Towarzystwa. Pismo to brzmi następująco:

„Mam honor złożyć do akt naszego Towarzystwa zdanie sprawy z odebranych poleceń i powierzonych mi czynności u wysokiego ministerstwa spraw duchownych i oświecenia.

Wiadomo szanownemu zarządowi, że tutejsze władze szkolne reskryptem danym w formie rady, odstępowały nauczycieli gimnazjalnych od udziału w pracach naukowych Towarzystwa. W skutek tego na ogólnym posiedzeniu z dn. 12 lutego 1858, polecono mi udać się osobiście do Berlina i przedłożyć JKW. synowi księcia Rejenta prośbę o przyjęcie protektoratu nad Towarzystwem naszym. Wywiązując się z odebranego polecenia, udałem się w czerwcu 1858 do Berlina, a przekonawszy się, że czas oddania prośby był nieodpowiedni, zmuszony zostałem odrzucić moje starania, o czem na posiedzeniu zarządu po powrocie zdałem sprawę. Aby uchronić nauczycieli gimnazjalnych od możebnych szkodliwych skutków, wykreślił zarząd z listy członków tych z pomiędzy nich, którzy dawniej przystąpili w nadziei, że stojące im na przeszkodzie trudności uchylone zostaną. Odezwanie się posłów naszych do sejmku berlińskiego, panów: Bentkowskiego, Cieszkowskiego i Niegolewskiego, na posiedzeniach z d. 18 kwietnia 1859, 11 maja r. w tej samej sprawie, było bezskuteczne. Sądząc przeto, że inna droga prędzej może doprowadzić do celu, podałem dn. 3 marca 1859 wniosek do ministerstwa stanu o zniesienie zakazu kr. rejencji poznańskiej w przedmiocie udziału nauczycieli gimnazjalnych w pracach Towarzystwa. Nie odbierając przez długi czas odpowiedzi na moją prośbę, ponowiłem ją dnia 17 grudnia r. z.

Kiedy jednakże nie uzyskałem i na to powtórzone piśmiennie przedstawienie moje żadnej rezolucji, prosim JKW. ministra spraw duchownych i oświecenia, p. Bethmann Hollwega o łaskawe udzielenie mi posłuchania. Posłuchanie to otrzymałem d. 28 maja, kiedy właśnie na porządku dziennym były obrady nad budżetem ministerstwa oświecenia, przy której to sposobności zeszłego roku sprawa Towarzystwa na sejmie poruszona została. Ponieważ, jak już wspomniano, nie odebrałem żadnej ze strony rządu piśmienniej odpowiedzi na

poprzednie moje podania, przeto nie mogąc nic innego przedłożyć, uważam za mój obowiązek względem Towarzystwa podać niniejszemu jak najwierniej szan zarządowi ogólną osnowę rozmowy mojej z panem ministrem, za której wiarygodność żaręczam.

„Pozwoliłem sobie naprzód przypomnieć JW. panu Bethmann Hollwegowi zasady pruskiego ministra stanu Hardenberga, zasady głoszone przez posłów polskich już na przeszłorocznym sejmie berlińskim: że nauka nie może wydawać owocu skoro nie jest zaszczerpiona na podstawie narodowej wiary, mowy i historycznych przekazów; że kiedy rząd pruski z niewypowiedzianą krzywdą dla nas, a może i z szkodą dla siebie samego, przyjął zasadę wykluczenia mowy polskiej ze szkół założonych, uposażonych i utrzymywanych groszem polskim, doprowadził on rzeczy do tego opłakanego końca, że dziś ludowi polskiemu zbywa w sprawach duszy, w sprawach o majątek i zdrowie, na doradcach świadomych jego języka. Natenczas garstka spólbywateli naszych, opierając się na swobodach prawa krajowego, zawiązała Towarzystwo, w którym mowa polska służy wyłącznie do wykładów naukowych. Oświadczyłem panu ministrowi, że z podziwieniem cywilizowanego świata napotkaliśmy na przeszkodę ze strony rządu w skromnym działaniu naszym, i że o usunięcie takowych zanoszę do niego pokorne prośby moje. Przedstawiłem panu ministrowi, że przecież za czasów, kiedy Tiberius Cezar panował nad Rzymem i podbitym Hieruzalem, Chrystus jednakże nauczał lud żydowski językiem żydowskim a nie łacińskim, że nareszcie umierający przemówił do Boga hebrajskim językiem. JW. minister odpowiedział mi: iż nie jestem szczęśliwy w obieraniu przykładów, bo ostatnie słowa nie były wyrzeczone w języku hebrajskim, ale w dyalekcie aramejskim, i że według wszelkiego podobieństwa, jego nauki odbywały się w tymże języku. Pozwoliłem sobie odrzec, że właśnie i my domagamy się swobody pobierania nauk i rozprawiania o tychże w języku ludu naszego, a ten język jest polski; że niech więc Niemcom służy język czy niemiecki, czy hebrajski; my biedni będziemy się kontentowali naszym aramejskim, bo to nasz język.

„JW. minister oświadczył mi dalej, iż rząd czuje się obowiązany do udzielania nauk w języku władzy panującej nad nami, a przedstawiającą zarazem najwyższy stopień oświaty; przypomni mi, że i nasz pan Cieszkowski czerpał u „stóp Hegla” (zu den Füßen Hegel's) wysoką naukę swoje. Mówił mi dalej, że rząd nie poczuwa się do obowiązku dania mi odpowiedzi, ponieważ rada poznańskiego nadzoru szkolnego, na którą się uzalam, jest tylko dowodem przeczności ze strony przełożonych, materialem oddanym do rozważenia, nie zaś prawidłem, przepisem lub rozkazem. Postrzegłem więc, że dalsze rozprawy byłyby bezskuteczne, a konferencja ta potwierdziła we mnie przekonanie, że usiłowania nasze, dotyczące się stanowczej odpowiedzi w tej sprawie, nie tak prędko pożądaną skutek odniosą.

„Mam honor itd. T. Działyński, Prezes Tow. przyjaciół nauk poznańskiego.”

Na wniosek przewodniczącego uchwalilo zgromadzenie jednomyślnie wynurzyć hr. T. Działyńskiemu podziękowanie za poniesione przez trud dla dobra Towarzystwa, i zamieścić podziękowanie to w wydawczym słownym posiedzeniu.

Następnie przedstawił przewodniczący zarys prac i zajęć naukowych Towarzystwa z czasu trzechletniego blisko istnienia jego, z których szczególnie sprawozdanie ogłosił zarząd w wyszłym świeżo z druku pierwszym tomie Roczników Towarzystwa, który członkom niebawem doręczonym będzie.

Z kolei sekretarze wydziałów, nauk historycznych i moralnych i nauk przyrodniczych, pp. M. Studniński i A. Lubomęski, odczytali sprawozdania z czynności wydziałów swych za czas od 1 stycznia do 1 lipca r. b.

Następnie po mianowaniu pana Góreckiego, dotychczasowego bibliotekarza Towarzystwa, ogólnym tegoż konserwatorem, i po wybraniu komisji do rewizji rachunków kasy Towarzystwa, w osobach pp. Chlebowski, Lewandowski i Żupański, wszczęła się przydłuższa dyskusja w przedmiocie mianowania członków honorowych, w której wielką część przytomnych członków brała udział. Na wniosek pana Leona Chlebowski uchwalilo zgromadzenie, aby przewidziane ustawami Towarzystwa prawo obierania członków honorowych, pozostało nadal przy ogólnym zebraniu, z tym zastrzeżeniem, ażeby zebranie tych tylko obierało członków honorowych, których kwalifikacyą zarząd Towarzystwa poprzednio oceni, a następnie przedstawi ogólnemu zebraniu Towarzystwa.

Poczem złożył pan Niegolewski imieniem zarządu podziękowanie przewodniczącym w wydziałach, niemieli p. Józefowi Szafarkiewiczowi, jako założycielowi laboratorium chemicznego w mieście naszym, i panu A. Góreckiemu, dotychczasowemu bibliotekarzowi Towarzystwa, za zachody i trudy, poniesione przez nich około powodzenia i rozwoju Towarzystwa.

W końcu przystąpiło zgromadzenie do obioru nowego zarządu. W drodze tajnego głosowania wybrano: prezesem Towarzystwa hr. Tytusa Działyńskiego; wiceprezesem Władysława Niegolewskiego; sekretarzem Leona Wegnera; redaktorem księdza dziekana Malinowskiego; podskarbnim dr. Mateckiego.

Po przedstawieniu kilku uwag naukowych przez niektórych członków przytomnych, pomiędzy którymi wymieniamy wynurzone przez pana Wolniewicza życzenie, ażeby Towarzystwo zajęło się prostowaniem dzieł statystycznych, w Prusiech wychodzących, oświadczył przewodniczący, że najbliższe po feryach posiedzenie wydziału nauk historycznych i moralnych odbędzie się dnia 3 września roku bieżącego i solwował ogólnie posiedzenie.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

## Obwieszczenie.

Miejsce do budowy przy rogu ulicy Wielkich Garbar i placu po Bernardynach znajdujące się, wydzierżawione obecnie Salomonowi Rosenberg kupcowi, sprzedane ma być z zastrzeżeniem zezwolenia królewskiej regencji najwięcej dającym.

Do sprzedaży wyznacziliśmy termin na 16 sierpnia r. b. przed południem o godzinie 11

przed deputowanym naszym, panem Dr. Samterem, radcą miasta, i wzywamy nań chęć kupna mających z nadmienieniem, że bliższe warunki sprzedaży przejrane być mogą w registrarze naszej.

Poznań, dnia 7 lipca 1860.

Magistrat.

[1314]

## Sprzedaż konieczna. [865]

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 27 kwietnia 1860.

Nieruchomość do Aleksandra Gadebusch kupca i jego żony Julii z domu Wilcke należąca, pod nr. 57 w Starém mieście Poznaniu położona, oszacowana na 17,779 tal. 1 sgr. 10 fen. wedle taksy mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w registrarze, ma być dnia 23 listopada 1860 r. przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy dla pretensy realnej z księgi hipotecznej niewynikającej zaspokojenia poszukują z sum szacunkowych, powinni się z pretensjami swemi do nas zgłosić.

Wróciwszy z Głogowa do Szamotuł poleca się przyjaciołom i znajomym unienienie

**Dr. Bethge**

w Szamotułach.

[1317]

## Avertissement.

Szanownym moim odbiorcom donoszę niniejszemu unienienie, że byłem spowodowany dotychczasowego zarządcę moich kantorów pana J. Neufeld w Śremie oddać, a zarząd tychże oddałem odtąd panu Ephraim Neustadt, dotychczas w Borku, obecnie zaś w Śremie zamieszkałemu.

Poznań, dnia 6 lipca 1860.

**Helmann Marcus.**

[1295]

Dla chorych jestem w domu: z rana od 10—11, po południu od 3—5 godz.  
**Dr. Jagielski jun.**  
przy Starym Rynku 65.

[1308]

## Sprzedaż boru.

Część boru sosnowego, należącego do probostwa w Pogorzelic, powiatu tutejszego, obejmująca 59 mórg, 70 pretów, z 28 do 40 lat starych sosien, oszacowana przez królewskiego nadleśniczego Stahr na 1145 tal. 5 sgr. 4 fen. ma być z polecenia królewskiej regencji w drodze publicznej licytacji sprzedana.

Do tego celu wyznaczylam termin na dzień 25 lipca r. b. przed południem o godzinie 10

w gościńcu we wsi Pogorzelic, na który chęć kupienia mających z tym zapozyciam nadmienieniem, iż qu. część boru położona jest nad Wartą.

Warunki licytacyjne i taksa przejrane być mogą w biurze mojem.

Pan Biedermann dzierżawca probostwa w Pogorzelic pokaże na życzenie w mowie będąca część boru.

Września, dnia 10 lipca 1860.

Królewski radca ziemiański.

**Freymark.**

[1316]

Przy zakładzie rolniczym w Pruszkowie jest fundusz wystarczający dla jednego młodzieńca Polaka, chcącego się poświęcić rolnictwu. Ktoby chciał z takowego korzystać, zgłosić się winien przed 1 listopada 1860 r. do niżej podpisanego.

Nadmienia się, iż wymaga się następujących świadectw:

1. świadectwo szkolne,
2. świadectwo ubóstwa,
3. świadectwo odbytych przynajmniej jednorocznej praktyki gospodarczej.

Listy powinny być frankowane.

Pruszków, dnia 10 lipca 1860.

**Tomasz Kozłowski**

akademik z Pruszkowa.

[1321]

**Drelich na miechy do zboża, miechy gotowe z szwami i bez szwów, jako też wszelkie gatunki i szerokości płótna surowego i drelichu poleca jak najtaniej**

**ANTONI SCHMIDT.**  
(Handel płótna.)

[1318]

## AUKCJA [1304]

## modnych eleganckich strojów.

Z powodu zupełnego zaniechania niektórych artykułów, jako to: bielizny, mantyl, słońcochronów, knykrów i innych przedmiotów, postanowiliśmy sprzedać takowe przez pana komisarza aukcyjnego Lipschitz w czwartek dnia 12 lipca b. m. w naszym kantorze przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 22 przed i po południu za gotowiznę więcej dającym. Ponieważ obecna pora roku wkrótce się kończy, a nie chcielibyśmy by przez zimę przedmioty te nam pozostały, wyprzedawać również będziemy kapelusze, czepek, stroiki, wieniec itd.

## Rodzeństwo Herrmann.

Niniejszemu donoszę Szanownej Publiczności jak najuniżenie, że się w mieście **Zninie** jako **mistrz siodlarski i rymarski** osiedliłem.

**A. Ambrożewski**

mistrz siodlarski i rymarski.

[1323]

Trzy pokoje z kuchnią i przygłogściami są od 1 października r. b. na drugim piętrze do wynajęcia.

J. N. Leitgeber

[1320]

róg Garbar i Wodnej ulicy.

## Rzepę ścierniskową

polecają

**F. Putiatycki i Spółka**

w Pleszewie.

[1252]

Szanownej Publiczności donoszę, iż z dniem 15 lipca r. b. wszelkie obstalunki piwa grodzkiego z mojego browaru przyjmuje pan P. Nowicki w Poznaniu, ulica Wrocławska nr. 9.

Grodzisk, dnia 15 lipca 1860.

[1322]

H. Bibrowicz

[1322]

Osiedliłem się we Wrześni.  
**Dr. Teodor Paradis**  
prakt. lekarz, chirurg i akuszer.

[1251]

Ogłoszenie. [1313]

Pod powagą poniżej wymienionej władzy agitują się:

A. abluicye rent, ciężarów gruntowych, tudzież regulacye według prawideł ustaw daty 2 marca 1850 r. w następujących posiadłościach:

- a. w powiecie odolanowskim: 1. w Budgaju, abluicya rent, 2. w pustkowiu Krzyżno w gminie Granowieckiej, abluicya ciężarów gruntowych, 3. w pustkowiu Zawidza w gminie Świeca, abluicya ciężarów gruntowych, 4. w Bonikowie, abluicya rent, 5. w mieście Odolanowie, abluicya danin w chmielu i owsie, oraz czynszów,

- b. w powiecie krotoszyńskim: 1. w Borownicy, abluicya ciężarów gruntowych posiadłości Kappla, 2. w Dziewiątych, podobna abluicya posiadłości Stachego, 3. w Starym Kobylinie, podobna abluicya ciężarów posiadłości dziedzicznych, 4. w Złotym Kokocie, podobna abluicya, 5. w Krotoszynie, abluicya czynszu gruntowego na posiadłości pod liczbą 286, 6. w Ligocie, abluicya ciężarów gruntowych, 7. w Pyrzycach, podobna abluicya na posiadłościach pod numerami 3cim i 30stym, 8. w Rochach, podobna abluicya na posiadłościach właścicieli, 9. w Ujazdzie, podobna abluicya, 10. w Zdunach, podobna abluicya na na posiadłości pod liczbą 419/20;

- c. w powiecie czarnkowskim: 1. w Kruszewie, abluicya ciężarów gruntowych, 2. w Walkowicach, abluicya czynszów gruntowych, oraz praw do do drzewa, pastwiska i ściółki;

d. w powiecie chodzieskim: w Smolarach, abluicya ciężarów gruntowych chałupników tamecznych.

B. podziały wspólności, separacye, zniszczenie praw do drzewa i do pasienia inwentarzy itd. według przepisów ordynacyi dotyczącej podziału wspólności daty 7 czerwca 1821 i uzupełniającej takową ustawy daty 2 marca 1850 r. w następujących posiadłościach:

- a. w powiecie odolanowskim: 1. w Hucie, regulacya i separacya,

2. w pustkowiu Nychy abluicya praw do budulec i drzewa opałowego,

- 3. w Wielowsi, regulacya i separacya; b. w powiecie krotoszyńskim: 1. w Dobrzyca, abluicya praw do do drzewa opałowego, służących probostwu tamecznemu, 2. w Korytnicy, regulacya i separacya, 3. w Staniewie, Lipówce, Czarnym-sadzie, Obrze, Orli i Wykowach, abluicya praw do drzewa;

- c. w powiecie obornickim: w Rogoźnie, podział pastwiska, d. w powiecie pleszewskim: w Tursku i Laskowie, separacya pastwisk,

- e. w powiecie ostrzeszowskim: w Kuźnicy Słupskiej, podział wspólności i regulacya gospodarstwa Krystowskiego;

- f. w powiecie średzkim: w Siedleckich Ołędach, abluicya praw pasienia; g. w powiecie chodzieskim: 1. w Brodden, abluicya praw do budulcu, tudzież drzewa opałowego, służących wolnemu sołectwu, 2. w Smolgrach, podział pastwiska, 3. w Uściu, separacya wspólnie używanego pastwiska Dombrowa zwanego, przypadłego jako indemnizacya Uściowi, Ołędrom Uśc i Motylewu;

- h. w powiecie gnieźnieńskim: w Maleninie, separacya,

- i. w powiecie wągrowieckim: w Ołędach Stare Brzeźno, separacya;

- k. w powiecie wyrzyskim: w Nakle, separacya i abluicya praw pasienia w rewirze leśnym, Paterke zwanym.

Interesowane w sprawach tych osoby, z nazwisk niewiadome, wezwane są niniejszym, aby się w terminie, w Poznaniu na dzień

3 września r. b. o godzinie 11 przed południem

w izbie instrukcyjnej gmachu Komisji generalnej wyznaczonym do Wgo Biefel radcy regencyi w celu dopilnowania służących im praw zgłosili. Wszakże w przeciwnym razie obowiązani będą przestać na tém, co w sprawach tych zdziałaniem będzie, chociażby nawet uszczerbek ponieśli, żadne bowiem późniejsze excepcye już przypuszczonemi być nie mogą.

Poznań, dnia 20 czerwca 1860. Królewska Kommissya Generalna W. Księstwa Poznańskiego.

Teatr letni J. Kellera przy ul. Królewskiej nr. 1, ogród pana Nowackiego.

W czwartek, dnia 12 lipca. Osme przedstawienie gościnne pana Guthery, pierwszego komika teatru Victoria w Berlinie: „Eine Nacht in Berlin.“ Wielka krotochwila ze spiewem w trzech odsłonach, pr. Hopfa, muzyka przez Langa.

Onkel Berger pan Guthery. Dnia 10 b. m. pan Guthery odebrał telegramem żądane przez siebie krótkie przedłużenie tu swego pobytu i na mocy onegoż przedstawienie wyżej wymienionej krotochwili umozębnił. [1319]

Przybyli do Poznania. Dnia 11 lipca.

Bazar: Właściciele dóbr Łącki z Lwówka, Brzozowski z Ukrainy, panie Moszczeńska z Wiatrowa, Radońska z Daleszyna.

Fylisa Hotel Drzeński: Właściciele dóbr Kościelski ze Szarleja, były pułkownik Bielefeld z Frankfurtu n. O., rotmistrz Kalkreuth z Weissensee, księgarz Lehmann, kupcy Helmke, Voss i Sello z Berlina, Heyne z Gera, Solo z Lipska, Kauffmann z Landeshutu.

Buscha Hotel Rzymski: Właśc. dóbr Russak z Łabiszyna, Lange z W. Rybna, mularz Meuser ze Szamotuł, maszynista Kutzner z Berlina, kupcy Stoebusch z Wrocławia, Salzmann z Erfurtu, Beckmann z Gdańska, Franke z Berlina, Goldschmidt z Pforzheimu.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Mierzyński z Kr. Polskiego, Zakrzewski z Baranowa, księża prob. Lorkowski z Kolonii i Mindak z Daków Mokrych.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Skoraszewski z Wysoki, Preiss z Siedlimowa, burm. Pruebe z Trzemeszna.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Heickeroth ze Zabikowa, Heickeroth z Pławic, dzierż. Boethel z Trzebisławek, budowniczy Wolf z Mosiny, kup. Heppner ze Sremu, Jacobs z Grodziska.

Hotel pod Koroną: Kupcy Gotthamer i Grassmann z Wrocławia, Rawitscher z Bojanowa, Jungmann z Rawicza.

Hotel Budwiga: Panny Appelbaum z Połajewa, Berendt z Rogoźna.

Eichener Born: Kup. Eli z Nakła, Suessmann ze Zelichowa.

Pod Złotym Oriem: Kupcy Braun ze Srody, Punsch z Wrześni, Buch z Buku, Simon i Guenther z Czerniejewa, Ehrlich, Remak i nauczyciel Weiss z Nowogomiasta, panna Ehrlich ze Srody.

W mieszkaniu prywatnem: Pastorzy Latzel z Bydgoszczy, Peschke z Rogoźna, ul. Frydrykowska 33b.

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 11 lipca. Zyto: ceny zniżają się ciągle, na lip. 43%, lip-sier. 43% - 1/2 pl., sier. 43% pl. 43 3/4 żąd., wrz.-paź. 43 1/2 - 1/2 pl., paź.-list. 43 3/4 tal. pl. Okowita: prawie bez handlu i znowu tańsza z beczką na lip. 17 pl. 17 1/2 żąd., sier. 17 1/2 pl., sier.-wrz. 17 1/2 pl. 17 1/4 żąd., wrz.-paź. 16 1/2 żąd. 16% tal. pl.

Berlin, 10 lipca. Pszenica: w miejsciu 25 szefli 70-81 tal. pl. wedle jakości. Zyto: w miejsciu 2000 funtów 49 3/4 - 51 1/4, na lip. 48% - 49%, lip-sier. i sier.-wrze. 48 - 1/2 pl., wrz.-paź. 47 1/2 - 48 1/2 pl. 49 żąd., list.-gr. 47% - 48 tal. pl. Jęczm.

mień: wielki 25 szefli 38-47 tal. Owies: w miejsciu 1200 funtów 25-29, na lipiec 26 1/4, lip-sier. 25 3/4 żąd., wrz.-paź. 24 1/4, paź.-list. 24 1/4 - 3/4 tal. pl. Oliej rzepiowy: w miejsciu 100 funtów bez beczi 12 żąd., na lip. i lip-sierp. 11% - 1 1/2 pl., sierp.-wrz. 11 1/2 żąd., wrz.-paź. 11 3/4 - 12 1/4 pl., paź.-list. 12 1/4 pl. list.-gr. 12% żąd. 12 1/2 tal. pl. Oliej lniany: w miejsciu 10% tal. Okowita: w miejsciu bez beczi 18% pl., z beczką na lip. i lip-sierp. 17 3/4 - 1/4, sier.-wrz. i wrz.-paź. 17 1/2 - 1 1/2 pl. paź.-list. 16 1/2 - 17, listopad-grudzień 16 1/2 tal. pl.

Wrocław, 10 lipca. Na targu: piękna sred. posled. sgr. sgr. sgr. Pszenica biała 86-91 83 72-76, żółta 85-88 82 71-75, żyto 61-62 60 56-58, jęczmień 48-52 44 35-39, owies 32-33 30 28-28, groch 54-57 52 46-50, rzep zimowy 96 93 90, rzepak 85 80 75

Na giełdzie: Zyto: ceny zniżają się, wyp. 50 wepli, na lip. 43 1/2 pl., lip-sier. i sier.-wrz. 43, wrze.-paź. 42 1/2 pl., paź.-list. 42 - 1/2 tal. żąd. Oliej rzepiowy: po niższych cenach kupowano, w miejsciu, na lip. i lip-sier. 11%, sierp.-wrz. i wrz.-paź. 11 3/4 żąd. 11 1/2 pl., paź.-list. 11% żąd. 11 1/2 tal. pl. Okowita: słabo trzymała się w cenie, w miejsciu 17 pl., na lip. i lip-sierp. 16 1/2, sierp.-wrz. 16%, wrz.-paź. 16 1/2 tal. pl.

Szczecin, 10 lipca. Na targu: Pszenica: wepel 79 1/2 - 82, Zyto: 50-53. Jęczmień: 37-39. Owies: 29-31. Groch: 50-54. Rzep: 80-84 tal. Na giełdzie: Pszenica: w miejsciu żółta 85 funt. 80 pl., na lip-sie. 80%, wrz.-paź. 80 tal. pl. Zyto: słabo się trzyma i sprzedaje po niskich cenach, w miejsciu 77 funt. 45 1/2 - 46, na lip-sier. 45 1/2 pl. 45% żąd., wrz.-paź. 45% 46 żąd., list.-gr. 45 tal. pl. Oliej rzepiowy: w miejsciu i na lip-sier. 12 żąd., wrz.-paź. 12 pl., paź.-list. 12 1/2 tal. żąd. Oliej lniany: w miejsciu z beczką 10 1/2 tal. żąd., wrz.-paź. 10 1/2 tal. pl. Okowita: w miejsciu bez beczi 18%, na lip. i lip-sierp. 18 1/2 pl., sierp.-wrz. 18% żąd. 18 1/2 pl., wrz.-paź. 17% pl., paź.-list. 16 1/2 pl., na wiosnę 17 tal. pl.

Table with columns for 'CENY TARGOWE' and '11 lipca 1860'. It lists various commodities like 'Pszenicy pięknej', 'Żyta ciężkiego', 'Jęczmienia dużego', etc., with their respective prices in different units.

Table titled 'Kurs giełdy w Berlinie' dated 'dnia 10 lipca'. It lists various financial instruments and their exchange rates, including 'Faptry pruskie', 'Pozycy. dobrow.', 'Oblig. długu skarb.', etc.

Table listing exchange rates for various banks and locations, including 'Akcyo bankowe i kredyt', 'Berl. Stow. kas.', 'Gdański bank pryw.', 'Lipsk. Stow. kred.', 'Magd. bank pryw.', etc.

Table titled 'Kurs giełdy w Wrocławiu' dated 'dnia 10 lipca'. It lists exchange rates for various banks and locations, including 'Póln.-Fryd.-Wilh.', 'Görn.-Sal. Lit. A.', 'dito Lit. B.', etc.

Table titled 'Kurs stow. kup. w Poznaniu' dated 'dnia 11 lipca'. It lists exchange rates for various banks and locations, including 'Fralburg', 'dito now. Emis.', 'dito obl. praw. pierw.', etc.